

Masakra nankińska: ludobójstwo, wina i pamięć

14 grudnia 2014

13 grudnia 1937 roku w Nankinie, wówczas faktycznej stolicy Chin, Japończycy urządzili trwającą sześć tygodni masakrę ludności cywilnej i jeńców wojennych. Liczbę zamordowanych ocenia się na około 300 tys. osób: mężczyzn, kobiet i dzieci. Właśnie obecnie mija 77 rocznica tych tragicznych wydarzeń.

Rzeź w Nankinie była najbardziej dramatycznym momentem półwiekowej ekspansji Japonii na kontynent azjatycki, rozpoczętej wojną z Chinami w 1894 roku. Jesienią 1931 roku Japończycy zajęli kosztem Państwa Środka Mandżurię i utworzyli tam marionetkowe państwo Mandżukuo, na czele którego postawili jako cesarza Pu-Yi, wcześniej ostatniego cesarza Chin. W styczniu 1932 roku, żeby odwrócić uwagę od Mandżurii, Japończycy sprowokowali walki w Szanghaju, jednakże wojska chińskie, szkolone przez niemieckich generałów, nie dały się pokonać. Podpisano zawieszenie broni.

W latach 30. XX wieku Japonia przeżywała bardzo wyraźny wzrost nacjonalistycznych nastrojów związany z pragnieniem zajęcia pozycji dominującej siły we Wschodniej Azji i wypchnięcia z niej wpływów USA oraz Wielkiej Brytanii, które do tej pory skutecznie blokowały ekspansję Kraju Wschodzącego Słońca. Konferencja waszyngtońska z 1922 roku zapewniła suwerenność oraz integralność terytorialną Chin. Oprócz tego ustanowiono limity wielkości flot największych morskich mocarstw, dodatkowo potwierdzony na konferencji londyńskiej w 1930 roku. Marynarka wojenna Japonii miała być mniejsza niż jej głównych konkurentów. Politycy cywilni zostali uznani przez opinię publiczną za winnych ograniczenia międzynarodowej pozycji ich kraju z powodu zaakceptowania tych niekorzystnych rezultatów obu konferencji. Zapłacili za to wysoką cenę. Dwaj japońscy premierzy: Hamaguchi Osachi i Inukai Tsuyochi stali się

ofiarami zamachów dokonanych przez sfanatyzowanych nacjonalistów i oficerów.

Cele i kierunki ekspansji zostały jasno określone na słynnej naradzie, którą premier Tanaka zorganizował dla ścisłej elity państwa w swojej rezydencji w 1927 roku. W koncepcji opanowania Azji kluczowe miejsce zajmowały Chiny. Ich podbój miał spowodować kapitulacje pozostałych państw w tej części świata. Jak dowodził Tanaka, atak należało rozpocząć od zajęcia Mandżurii. Państwo Środka miało stać się organizmem podporządkowanym Japonii, a jego ogromny potencjał miał służyć wschodnim zdobywcom w realizacji planu utworzenia japońskiego imperium we Wschodniej Azji.

POCZĄTEK ROZBIORU CHIN

Pierwszym krokiem, odzwierciedlającym politykę odejścia od konsensusu waszyngtońsko-londyńskiego, było wspomniane wcześniej opanowanie bardzo zasobnej w surowce mineralne Mandżurii. Nie tylko podporządkowano sobie całkowicie ten kraj, ale zaczęto go kolonizować. Dziesiątki tysięcy Japończyków zostało przesiedlonych z macierzystych wysp do tej krainy i tworzyło załączki nowej Japonii.

Oderwanie Mandżurii niezmiernie osłabiło Chiny, które traciły 1/3 zasobów węgla, prawie połowę zasobów ropy naftowej i aż 80% zasobów rud żelaza. Nieudaną próbę opanowania Szanghaju w 1932 roku agresorzy powetowali sobie w innym miejscu. Ponownie zaatakowali z Mandżurii, spychając Chińczyków niemal pod bramy Pekinu. To powodzenie przekonało dowódców japońskiej Armii Kwantuńskiej do kontynuowania polityki dalszej agresji. Nie licząc się specjalnie ze swoim rządem w Tokio, rozpoczęli nową ofensywę i zajęli kilka prowincji, w tym Shanxi i Hebei.

Następnie zdecydowano się na uderzenie bezpośrednio na centrum Chin. Zakładano, że to rozległe ale zapóźnione technologicznie państwo, rozdzierane dodatkowo wewnętrznymi walkami nacjonalistów z komunistami oraz różnego rodzaju lokalnymi

przywódcami wojskowymi, nie będzie w stanie obronić się przed nowoczesną armią japońską.

W międzyczasie jednak postępy agresorów spowodowały konsolidację Chińczyków. Urzędujący w Nankinie rząd narodowy pod kierownictwem Chiang Kai-sheka został poparty przez komunistów oraz lokalnych militarystów. Wzmocniony, zażądał od Japończyków wycofania się z północnych Chin, likwidacji japońskich dzielnic w chińskich miastach i niemieszania się w wewnętrzne sprawy Chin. Japończycy odmówili.

POCZĄTEK DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ W AZJI

7 lipca 1937 roku Japończycy ponownie zaatakowali Chiny. Stacjonujący pod Pekinem oddział Armii Kwantuńskiej sprowokował wymianę strzałów z oddziałem chińskim na moście zwanym przez Europejczyków mostem Marco Polo, co stało się pretekstem do generalnej ofensywy. Na przełomie lipca i sierpnia padły Pekin i Tianjin. Jednak główna bitwa rozegrała o Szanghaj. Przez kilka miesięcy trwały tam zacięte walki. Chińczycy zgromadzili w tym rejonie pół miliona żołnierzy, górę jednak wzięło lepsze wyszkolenie i uzbrojenie armii japońskiej. W listopadzie jednostki chińskie zaczęły wycofywać się w głąb lądu, kierując na Suzhou i Nankin.

Chiang Kai-shek uznał, że obrona Nankinu nie obędzie się bez wielkich strat jego najlepszych armii, które i tak wykrwawiły się podczas uporczywej obrony Szanghaju. W związku z tym postanowiono zostawić w stolicy mniej wyszkolone oddziały. Było to zgodne ze strategią Chianga i Kuomintangu polegającą na wciąganiu Japończyków w bezkresne chińskie przestrzenie i pozostawiania im tak niewielkiej ilości zasobów, jak to było możliwe.

Armia japońska od początku agresji stosowała zasadę „wojna żywi wojnę” w ekstremalnej formie, mordując, łupiąc i gwałcąc. Od samego początku podboju środkowych Chin stosowano strategię masowych mordów jako sposobu na złamanie oporu rządu

chińskiego i jego armii. Już w Szanghaju zabijano tysiącami ludność cywilną miasta. Niemal całkowicie spalono przepiękne Suzhou, miasto pełne kanałów i ogrodów, zwane Wenecją Wschodu. Z ludności liczącej 300 tysięcy osób zostało ledwie kilka tysięcy – reszta uciekła lub została wymordowana. Najeźdźcy dokonali masakry także w dawnej stolicy dynastii Sung, w pięknym Hangczou, jak również w innych miastach rejonu dolnego biegu Jangcy, jednego z najbardziej zaludnionych w Chinach. Liczbę Chińczyków zamordowanych w ciągu kilkunastu tygodni podczas marszu z Szanghaju do wrót Nankinu ocenia się na pół miliona ludzi.

OBRONA NANKINU

Mimo że linia frontu znajdowała się początkowo z dala od Nankinu, już w drugiej połowie września poznał on skutki wojny. Kiedy trwały jeszcze walki o Szanghaj, chińska stolica była coraz bardziej bombardowana przez japońskie lotnictwo. Większość bomb trafiała w cele cywilne. Choć zdawano sobie sprawę z tego, jak zachowują się Japończycy, dowodzący obroną Nankinu generał Tang Shengzi wahał się przed ewakuacją mieszkańców, nie chcąc podważać ducha obrony. Mieszkańcy nie chcieli jednak być ofiarami wojny, a wiedzieli już o okrucieństwach agresora i szczupłości środków do życia, które im pozostaną na skutek stosowania strategii spalonej ziemi przez wycofującą się armię. Ludność cywilna masowo opuszczała miasto, powiększając nieprawdopodobny chaos na drogach zalanych przez wycofujące się oddziały. W międzyczasie większość jednostek walczących wokół Nankinu zaczęła w panice uciekać. Tang próbował powstrzymać ten exodus, ale tracił tylko czas i ludzi.

Choć stało się oczywiste, że w takiej sytuacji nie da się utrzymać stolicy, rząd chiński nie chciał oddać stolicy bez walki ze względów politycznych oraz z uwagi na nastroje dominujące w chińskim społeczeństwie. Mimo że Nankin leżał na równinie, miał całkiem dogodne warunki do obrony. Od północy i zachodu był chroniony przez Jangcy, samo zaś miasto otaczał

wielki mur wysoki na 15–20 metrów i gruby na 10 metrów. Zapędziwszy do pracy pozostałych na miejscu żołnierzy oraz ludność cywilną, wybudowano na przedmieściach całą sieć okopów ze schronami. Ten system transzei miał do 130 m szerokości, a okopy miały do 3 metrów głębokości.

Słabością armii Tanga, liczącej do 100 tys. żołnierzy, było to, iż gros jego sił stanowili świeżo powołani poborowi. Plan obrony zaczął się rozpadać ze względu na upadek dyscypliny wśród chińskich żołnierzy. Japończycy przełamali linie obrony na zewnątrz miasta i znaleźli się na jego przedmieściach, podchodząc do ostatniej linii obrony, którą stanowiły miejskie mury. Tego samego dnia, tj. 9 grudnia, japońskie samoloty rzuciły ulotki wzywające do poddania i grożące w razie stawiania oporu zagładą mieszkańców oraz zamienieniem miasta w kupę popiołu.

Chiang odrzucił propozycję zawieszenia broni, podczas którego armia Tanga miała się wycofać bez walki, i kazał walczyć do ostatniego żołnierza. Nie otrzymawszy odpowiedzi o zawieszeniu broni, dowodzący japońską armią operującą w Centralnych Chinach, generał Iwane Matsui, rozkazał 10 grudnia zaatakować miasto. Wydał przy tym swoim dowódcom instrukcję zakazującą komukolwiek wejścia na teren mauzoleum Sun Yat-sena i grobowca założyciela dynastii Ming, cesarza Hongwu, a także surowy zakaz jakichkolwiek rabunków czy podpaleń, nawet przypadkowych.

Mimo ogromnej przewagi zarówno liczebnej, jak i w wyszkoleniu i uzbrojeniu oddziałów, mury miejskie z dawnej epoki stały się niespodziewanie skuteczną linią obrony. Dopiero bombardowania z powietrza i ostrzał ciężkiej artylerii przeważały szalę zwycięstwa. Po naradzie z dowódcami gen. Tang uciekł tuż przed nocą 12 grudnia, nie poddawszy wcześniej miasta. Następnego dnia Japończycy, przełamując słaby opór resztek chińskich jednostek, weszli do miasta niemal ze wszystkich stron. Żołnierze chińscy, wśród których było mnóstwo młodych chłopców, zrzucali mundury i wkładali cywilne ubrania,

starając się ukryć.

MASAKRA JEŃCÓW WOJENNYCH

W tym czasie gen. Iwane Matsui zachorował i na jego miejsce został przysłany z Tokio książę Yasuhito Asaka należący do rodziny cesarskiej. Podział kompetencji pomiędzy nimi i kwestia zwierzchnictwa nie były jednak jasne. Generał był teoretycznie nadal dowódcą tzw. Szanghajskich Sił Ekspedycyjnych oraz wojsk tworzących japońską Armię Centralnych Chin, a książę był dowódcą tylko wspomnianych sił ekspedycyjnych. Jego nominacja miała prawdopodobnie utrwalić prestiż dynastii, której przedstawiciel miał zostać zdobywcą stolicy Chin. Zaraz po przylocie, 8 grudnia, kiedy Nankin jeszcze nie znajdował się w rękach japońskich, książę został poinformowany, że wokół miasta znajdują się siły chińskie oceniane na 300 tys. żołnierzy, co było liczbą znacznie zawyżoną, jako że znaczna część tych wojsk już porzuciła obronę i odpłynęła na zachód w kierunku nowej siedziby rządu w Wuhanie. Wtedy to padł rozkaz: „zabić wszystkich jeńców”.

Po zajęciu miasta Japończycy natychmiast przystąpili do wyłapywania chińskich żołnierzy. Byli oni mordowani na miejscu lub odprowadzani do skupisk jeńców wojennych. Połowano też na młodych mężczyzn w wieku poborowym, jako że Japończycy wiedzieli, iż tysiące obrońców zrzuciło mundury i przebrało się w cywilne ubrania. 18 grudnia wszystkich ich popędzono na brzeg Jangcy, związano im ręce, a następnie rozstrzelano z karabinów maszynowych. To ludobójstwo, w którym zamordowano kilkanaście razy więcej żołnierzy niż w Katyniu, trwało godzinę. Potem bagnietami dobito tych, którzy przeżyli. Liczbę zamordowanych w tej masakrze ocenia się na około 60 tys. ofiar.

Egzekucje żołnierzy prowadzono również po 18 grudnia, wyłapując ukrywających się i mordując ich na miejscu. Zdarzały się też wypadki kanibalizmu. Amerykański misjonarz Ralph Phillips był świadkiem, jak japońscy żołnierze wypatroszyli

chińskiego żołnierza, upiekli jego serce i wątrobę i zjedli je.

MASAKRA LUDNOŚCI CYWILNEJ

Od początku okupacji na ulicach łapano młode kobiety i dziewczyny i zbiorowo je gwałcono. Gwałt kończył się śmiercią, zazwyczaj przez pchnięcie bagnetem. Niemal zawsze wbijano ofiarom w pochwę różne przedmioty, zazwyczaj bagnet albo kij bambusowy. Kiedy po pierwszych zbrodniach kobiety zniknęły z ulic, Japończycy zaczęli masowo włamywać się do domów i mieszkań.

Zwykle wyglądało to tak: japońscy żołnierze w liczbie kilku lub kilkunastu walili do drzwi wejściowych domu, gdzie mieszkała rodzina wielopokoleniowa. Otwierał pan domu, którego na miejscu zabijano. Kiedy jego żona płakała i prosiła, żeby napastnicy sobie poszli, ci najpierw ją bili lub kłuli bagnetem, potem gwałcili i mordowali. Na miejscu zabijali też starych rodziców pana domu. Potem rozgrywały się sceny polowań po pokojach. Łapano dziewczynki, zdzierano z nich ubranie, gwałcono, a następnie wbijano w pochwę bagnet lub nóż aż po rękojeść albo butelkę. Mniejsze, kilkuletnie dziewczynki były rozcinane, żeby można było je gwałcić. Zupełnie małe dzieci nabijano na bagnet lub rozcinano mieczem. Kiedy wszyscy już zostali wymordowani, przystępowano do rabunku. Czego nie można było zabrać to niszczone. Na końcu często podpalano dom. W rezultacie podpaleń spłonęła 1/3 miasta.

Ulubioną zabawą japońskiej soldateski było dźganie bagnetem w brzuch ciężarnych kobiet albo rozcinanie brzucha bagnetem i nabijanie na niego płodu. Niemożliwe jest do określenia, ile kobiet zostało zgwałconych. Podawana liczba 20 tys. w żaden sposób nie odpowiada prawdzie ze względu na to, że olbrzymia większość ofiar zaraz po gwałcie była mordowana. Część kobiet nie była zabijana, lecz siłą zaciągana do naprędce utworzonych burdeli wojskowych. Liczbę tych nieszczęsnych trzeba liczyć w tysiącach.

Od samego też początku rabowano ludzi na ulicach. Kto nie miał przy sobie czegoś wartościowego, był zabijany na miejscu. Japończycy stosowali ponadto różne metody mordowania. Obblewanie benzyną, wysadzanie na minach, zakopywanie żywcem oraz bardzo popularne ścinanie głów mieczem, zarówno żołnierzom, jak i cywilom. Dla niektórych był to sport. Japońscy dziennikarze opisywali „pojedynek”, jaki stoczyli dwaj oficerowie, porucznicy Mukai i Noda. Założyli się oni, który z nich pierwszy zetnie 100 głów. Swoje makabryczne zawody zaczęli jeszcze przed dotarciem do Nankinu. Ponieważ nie można było określić, który „wygrał”, urządzono podobno dodatkową rundę do 150 ściętych głów.

Pod koniec sześciotygodniowego koszmaru, kiedy oprawcy byli już nasyceni swoimi zbrodniami, wymyślili „nową zabawę”. Wpadali do mieszkań i domów i zmuszali synów do gwałcenia matek a ojców do gwałcenia córek. W przypadku odmowy, zabijali. Do gwałcenia kobiet zmuszano także mnichów, którzy deklarrowali celibat.

MIĘDZYNARODOWA STREFA BEZPIECZEŃSTWA

W Nankinie, który był siedzibą rządu chińskiego, przebywała niemała liczba obcokrajowców: głównie dyplomatów i biznesmenów. Wraz z informacjami o nadciąganiu Japończyków, większość opuściła miasto. Zostało dwudziestu siedmiu odważnych. Utworzyli oni międzynarodowy komitet nankińskiej strefy bezpieczeństwa, który utworzył zdemilitaryzowaną strefą dla cywilów. Na czele komitetu stanął niemiecki biznesmen, członek NSDAP, John Rabe. Wybrano Niemca, sądząc słusznie, że jako obywatel państwa, które zawarło z Japonią pakt antykominternowski, będzie miał większy posłuch u Japończyków niż ktokolwiek inny.

Utworzona blisko centrum miasta strefa bezpieczeństwa liczyła kilka kilometrów kwadratowych i była ze wszystkich stron oddzielona ulicami. Japończycy nie uznali jej istnienia, ale obiecali nie atakować jej, jeśli nie będzie tam chińskich

żołnierzy. Nie była to całkowita oaza bezpieczeństwa. Japończycy nie raz wkraczali do niej w poszukiwaniu chińskich żołnierzy lub aby porwać kobiety, jednakże pobyt w niej ocalił życie około 200–250 tys. ludzi, którzy się tam schronili. Strefa istniała do końca stycznia 1938 roku, kiedy armia japońska zdecydowała się zaprzestać masowych zbrodni i w ramach „przywracania porządku” w mieście zmusiła uciekinierów do powrotu do domów. Niemniej ostatni uchodźcy opuścili strefę dopiero w maju 1938 roku.

John Rabe po powrocie do Niemiec napisał list do Hitlera, opisujący wydarzenia w Nankinie. Kilka dni potem został aresztowany przez Gestapo.

PRZYCZYNY ZBRODNI

Podstawą tak bestialskiego masowego mordowania była zgoda, której udzielił cesarz Hirohito 5 sierpnia 1937 roku w odpowiedzi na prośbę sztabu generalnego o wyjęcie chińskich jeńców z pod międzynarodowego prawa. Decyzję ułatwił fakt, iż Japonia wystąpiła z Ligi Narodów już w 1933 roku z powodu potępienia przez tę organizację zajęcia Mandżurii i w związku z tym czuła się mniej skrepowana międzynarodowymi zobowiązaniami.

Niewątpliwie przyczyny zbrodni tkwią też w przyjętej strategii tworzenia imperium. Uważano, że powstanie wielkiego wschodnioazjatyckiego imperium jest koniecznością. Przecistawiając się temu, Chińczycy w oczach zmilitaryzowanej i sfanatyzowanej elity japońskiej popełniali straszliwą zbrodnię, blokując urzeczywistnienie „wielkiego” i „szlachetnego” celu. Związane z tym było także przeświadczenie Japończyków o boskości cesarza i cywilizacyjnej wyższości swojego narodu, a także prawie do traktowania podbijanych nacji jako niższych.

Inną przyczyną było głębokie przekonanie całej japońskiej armii, że na szacunek zasługują tylko ci, którzy polegli.

Żołnierze, którzy się poddali czy nawet dostali się do niewoli jako ciężko ranni, utracili według Japończyków honor. Bestialstwu sprzyjał system szkolenia rekrutów japońskiej armii, niesłychanie zbrutalizowany, oparty na bezwzględny wykonywaniu rozkazów przełożonych, pogardzie dla śmierci, nieliczeniu się z życiem ani swoim, ani innych. Ten system był utrzymywany przy pomocy buciorów i pałek oficerów i podoficerów. Bito żołnierzy za wszystko. Jeden z nich wspominał: „Nie pamiętam ani jednej nocy, żeby kogoś nie pobito za jakiegokolwiek przewinienie”.

Niespodziewanie wysokie starty, jakie armia japońska poniosła w ciągu pierwszych miesięcy inwazji i olbrzymi wysiłek konieczny do przełamania oporu chińskiej armii, którą na podstawie kampanii w Mandżurii oceniano jako słabą, dodatkowo rozwścieczyły najeźdźców. Japońskie poczucie wyższości miało drugie dno. Był to kompleks niższości w stosunku do Chin, które były centrum cywilizacyjnym w Azji Wschodniej. Przez całe wieki Japonia korzystała z dorobku Chin. Nie wchodząc zbyt w szczegóły, można wymienić przykładowo: znaki chińskie adoptowane do piśmiennictwa japońskiego, buddyzm chan, herbatę, kodeks prawny dynastii Tang czy architekturę pałaców i świątyń. Przez wieki, aż do połowy XIX wieku, Japonia znajdowała się w cywilizacyjnym cieniu Chin. Być może okrucieństwa Japończyków były także spowodowane wyładowaniem „kompleksu nuworysza”.

WINA I KARA

Masakrę nankińską należy zakwalifikować jako zbrodnię ludobójstwa. Spełnia ona definicję tej zbrodni (zabójstwo członków grupy w zamiarze zniszczenia w całości lub części grupy narodowościowej – artykuł II konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa). To, że winnym nie postawiono zarzutu ludobójstwa, wynika tylko z tego, że sama konwencja powstała po procesach japońskich zbrodniarzy.

Nie jest całkowicie pewne, kto wydał rozkaz egzekucji

wszystkich jeńców. Uważa się, że podpisał go książę Asaka, jednakże według innej wersji wydał go w imieniu księcia jego doradca, skrajny nacjonalista, pułkownik Isamu Cho, nie informując o tym zwierzchnika. Jest to o wiele mniej prawdopodobne i wygląda na próbę obrony księcia i dynastii splamionej tak okropną zbrodnią. Nawet gdyby ta wersja była prawdziwa, to książę mógł ten rozkaz odwołać, czego nie uczynił. Podobnie jak generał Iwane Matsui, który wrócił do dowodzenia.

Odpowiedzialnymi za ludobójstwo w Nankinie są:

1. Cesarz Hirohito – jako sprawujący formalnie naczelne dowództwo nad armią i flotą odpowiadał pośrednio za wszystkie zbrodnie sił zbrojnych Japonii. Akceptował m.in. inwazję na Chiny, podpisał wspomnianą dyrektywę o traktowaniu chińskich jeńców, zgadzał się na istnienie seksualnego niewolnictwa, przeto ponosi pośrednią odpowiedzialność za ludobójstwo. Nie został pociągnięty do odpowiedzialności za swoje zbrodnie z powodów politycznych. Rozpoczynająca się zimna wojna i wojna domowa w Chinach spowodowały, że rządzący Japonią generał MacArthur zdecydował się dalej nie osłabiać sił konserwatywnych w Japonii i udzielił immunitetu sądowego rodzinie cesarskiej.

2. Książę Asaka – niewątpliwie winny rozstrzelania kilkudziesięciu tysięcy chińskich jeńców. Uniknął odpowiedzialności ze względu na przynależność do rodziny cesarskiej.

3. Generał Iwane Matsui – oskarżony o zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości, został skazany przez trybunał w Tokio, gdzie sądzono najważniejszych zbrodniarzy wojennych, na karę śmierci za tolerowanie i brak przeciwstawienia się zbrodniom w Nankinie. Wyrok wykonano.

4. Rządzący jeszcze Chinami generalissimus Chiang Kai-shek ustanowił kilkanaście trybunałów wojennych do sądzienia

ludobójców. Jednym z nich zajmował się zbrodniami popełnionymi w Nankinie (Nanjing War Crimes Tribunal). W 1947 roku osądził on czterech oficerów japońskich. Oskarżeni zostali: generał-porucznik Hisao Tani, kapitan Gunkichi Tanaka i porucznicy: Toshiaki Mukai i Tsuyoshi Noda. Zostali skazani na karę śmierci i wyroki wykonano.

5. Kary śmierci uniknęli wysocy rangą dowódcy japońscy, których jednostki wojskowe brały udział w masakrze. W 1945 roku zmarli: książę Kotohito Kanin, gen. Kesago Nakajima i gen. Heisuke Yanagawa. Płk Isamu Cho popełnił samobójstwo.

6. General Yasuji Okamura został uznany za winnego, ale został ułaskawiony przez generalissimusa, który potrzebował go jako doradcy wojskowego.

LICZBA OFIAR

Dokładna liczba zamordowanych nie jest znana, m.in. z powodu zniszczenia dokumentacji przez Japończyków w okresie kapitulacji w 1945 roku. Międzynarodowy Wojskowy Trybunał dla Dalekiego Wschodu (The International Military Tribunal for the Far East) określił liczbę ofiar na 200 tys. Trybunał Nankiński, skazując oskarżonych na karę śmierci, stwierdził, że przeszło 190 tys. cywilów i chińskich żołnierzy zostało rozstrzelanych z karabinów maszynowych, a ich ciała zostały spalone, żeby zniszczyć dowody zbrodni. Oprócz tego więcej niż 150 tys. ofiar barbarzyństwa zostało pochowanych przez organizacje charytatywne. Oznaczałoby to, że wówczas oceniano liczbę ofiar na ponad niż 340 tys. osób.

Liczbę ofiar próbowano określić na różne sposoby. Przede wszystkim przez zeznania świadków masakry: Chińczyków i Europejczyków. Niestety, zaniedbano tę sprawę i dopiero w 1945 roku, a więc osiem lat po masakrze, przystąpiono do przesłuchania świadków, przeto zeznania niejednokrotnie różnią się od siebie i nie zawsze są w pełni wiarygodne. Bardziej użyteczne są pamiętniki pisane na bieżąco: amerykańskiej

misjonarki Wilhelminy Vautrin czy samego Johna Rabe, a także dokumentalny film z masakry nakręcony przez Johna Magee. George Fitch, który pisał pamiętnik od wigilii 1937 roku określił Japończyków jako „bandę zdegenerowanych kryminalistów, o nieprawdopodobnej brutalności”. Misjonarz James McCallum oprócz opisu zbrodni określił liczbę gwałtów na tysiąc w noc i wiele w dzień.

Pamiętniki są bardzo pomocne w ustaleniu, ile osób znajdowało się w strefie bezpieczeństwa, ale nie można na podstawie nich określić, ile zginęło poza strefą. Niektórzy Japończycy uważają, że na podstawie dowodów pamiętnikarskich nie można określić liczby zamordowanych, inni twierdzą, że skoro w pamiętnikach nie opisano masowych mordów, to nikt nie zginął. Amerykanka Iris Chang, córka pary Chińczyków, którym udało się uciec przed Japończykami, w swoich badaniach dochodzi do zupełnie przeciwnego wniosku. Skoro ćwierć miliona ludzi znalazło się w strefie to znaczy, że każdy, kto tam się nie dostał, zginął.

Innymi dokumentami są spisy pochówków dokonywanych przez dwie organizacje: Stowarzyszenie Czerwonej Swastyki i Tsun-shantang. Ta pierwsza w ciągu czterech miesięcy (do marca 1938 roku) pochowała ponad 40 tys. osób, co daje 320 pochówków dziennie. Ta druga, o wiele mniejsza, chowała przeciętnie 75 osób dziennie, ale między 9 a 20 kwietnia miała chować po 2,5 tys. osób dziennie. Problem w tym, że w kwietniu nie było masowych morderstw. Niemniej liczba 110 tys. pochówków, jakich miała dokonać Tsun-shantang, została uznana przez Tokijski Trybunał. Ta niezgodność czasowa jest jednym z argumentów służących do negowania liczby pomordowanych przez niektórych japońskich historyków. Trzeba dodać, że pochówki dotyczyły tylko części zamordowanych. Znaczna liczba została spalona na wielkich stosach, a część wrzucona do Jangcy. Ciał było tak wiele, że spowodowały zator na tej najdłuższej rzece Azji.

Częściowe dokumenty japońskiej armii, zebrane z 16 jednostek wojskowych na 56 przebywających wtedy w Nankinie, podają

liczbę 12 921 żołnierzy chińskich oraz dezertków z armii chińskiej schwytanych i zamordowanych. Przy proporcjonalnym liczeniu dałoby to liczbę około 45 tys. rozstrzelanych żołnierzy. Historyk Jean Louis Margolin uznał, że „było ich maksimum 60, a minimum 30 tysięcy”. Dodatkowo jeszcze w styczniu złapano i zamordowano między 1500 a 5000 żołnierzy ubranych po cywilnemu. Cywilów zamordowano jego zdaniem prawdopodobnie 30 tys. lub więcej, co w sumie daje liczbę maksimum 100 tys. Iris Chang podaje różne wyliczenia. Chiński ekspert wojskowy Liu Fang-chu pisze o 430 tys. zamordowanych osób, natomiast uczony Sung Zhaiwei mówi po drobiazgowych badaniach o przynajmniej 227 400 zabitych. Na pomniku poświęconym ofiarom podano liczbę 300 tys.. W 1938 roku amerykański wywiad przechwycił wiadomość wysłaną przez japońskiego ministra spraw zagranicznych do swoich pracowników w Waszyngtonie. Pisał on: „Od mojego powrotu do Szanghaju kilka dni temu sprawdziłem doniesienia o zbrodniach popełnionych przez japońską armię w Nankinie i innych miejscach. Ustne świadectwa godnych zaufania naocznych świadków oraz listy od osób, których wiarygodność jest niekwestionowana, dostarczają przekonujących dowodów, iż japońska armia zachowywała się i nadal się zachowuje w sposób przywodzący na myśl Attylę i jego Hunów. Nie mniej niż trzysta tysięcy chińskich cywilów zostało zamordowanych, w wielu przypadkach z zimną krwią.”

Liczbę pomordowanych próbowano określić na podstawie spisów miejskich. W grudniu 1936 roku, czyli na rok przed masakrą, w Nankinie mieszkało 1 006 986 osób, a w sierpniu 1938 roku, czyli pół roku po zakończeniu masakry, 308 546 osób. Można założyć, że w momencie inwazji Japończyków na Szanghaj w Nankinie mieszkało milion osób. Z jednej strony zbliżanie się najeźdźców spowodowało exodus ludności z miasta, a z drugiej strony napływ uciekinierów z terenów położonych pomiędzy Szanghajem i Nankinem oraz garnizon liczący początkowo 100 tys. żołnierzy zwiększał populację. Jeśli przyjmiemy założenie, że z 1 mln stałych mieszkańców połowa opuściła

miasto, a z tych którzy zostali, połowa (250 tys.) znalazła miejsce w strefie bezpieczeństwa, natomiast w sierpniu 1938 roku było mieszkańców było tylko 300 tys., to może oznaczać, że zostało wymordowanych co najmniej 200 tys. stałych mieszkańców plus 50 tys. żołnierzy oraz kilkadziesiąt tysięcy uciekinierów z innych miast i wsi. Liczba co najmniej 300 tys. ofiar wydaje się być jak najbardziej realna.

STANOWISKO JAPOŃCZYKÓW

Japońscy historycy prezentują różne stanowiska: od uznania wielkiej liczby ofiar do negacji istnienia masakry. Istnieje bardzo mała grupa historyków, którzy uważają, że w Nankinie doszło do potwornej zbrodni. Zgadza się, że liczba ofiar była olbrzymia i oceniają ją na ok 150–200 tys., a więc mniej niż chińskie wyliczenia (300 tys.). Druga grupa, tzw. umiarkowanych historyków, twierdzi, że zginęło maksymalnie kilkadziesiąt tysięcy osób (20–40 tys.). Z kolei rewizjoniści uważają, że nie było żadnych masowych mordów i cała sprawa jest wytworem chińskiej propagandy. Niektórzy japońscy publicyści głoszą, że jeżeli były jakieś zbrodnie, to były one efektem zwykłych działań wojennych, a nie zaplanowanej masakry. Jak widać, błędne jest przekonanie, że w całej Japonii panuje negacja istnienia tej zbrodni. Niemniej trzeba też powiedzieć, że nikt tam nie wierzy w podawaną przez Chińczyków liczbę 300 tys. ofiar.

Najistotniejsze jest jednak stanowisko władz japońskich. Japońscy premierzy wielokrotnie wyrażali swój żal z powodu zbrodni wojennych i samej agresji. Zdaniem pokrzywdzonych takie przeprosiny są niepełne. Zwraca się uwagę, że premierzy używają pierwszej osoby liczby pojedynczej oraz że nie używają słowa przepraszam, a jedynie „wyrażam głęboki żal”, co w połączeniu z unikaniem tematyki zbrodni wojennych na lekcjach historii w japońskich szkołach uznaje się, za wyznania na pokaz.

ŚWIADOMOŚĆ HISTORYCZNA

Walka o ustalenie liczby ofiar jest nie tylko walką o prawdę, ale też o świadomość historyczną i politykę historyczną. Chińczycy przez wiele lat zaniedbywali tą sprawę. Dla maoistowskich Chin masakra w Nankinie nie była całkiem wygodna, ponieważ ukazywała, że Kuomintang walczył z Japończykami. Sytuacja zmieniła się po śmierci Mao, jednak wielkim przełomem były dopiero badania Iris Chang opisane w książce „The Rape of Nanking. The Forgotten Holocaust of World War II” (wydana w Polsce jako „Rzeź Nankinu”). Chang rozumiała, jak wielką rolę w historii i w spojrzeniu na Chiny może odegrać ta zapomniana wtedy masakra. Postawiła tezę, że nankińska masakra, uwzględniając czas jej trwania, była bardziej śmierciogenna niż holokaust. Wiedziała, jak wiele sympatii uzyskali po wojnie Żydzi właśnie z tego powodu, że byli ofiarami ludobójstwa.

Walka o zaistnienie nankińskiej masakry w światowej świadomości ma także drugą stronę. Do tej pory symbolem martyrologii ludność w Azji Wschodniej jest japońska Hiroszima. Nie podważając cierpień ludności tego miasta, należy powiedzieć, że jest to pewien paradoks. Symbolem zagłady jest miasto narodu, który zgotował straszliwe cierpienia milionom ludzi w Azji. To tak, jakby w Europie symbolem ludobójstwa uczynić nie Auschwitz, ale Drezno.

Autorstwo: Wojciech Tomaszewski

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Chang Iris, The rape of Nanking: the forgotten holocaust of the World War II, Penquin Books, New York 1998.
2. Margolin Jean-Louis, Japonia 1937–1945. Wojna Armii Cesarza, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2009.
3. Honda Katsuichi, The Nanjing massacre, M.E. Sharpe, Armonk, N.Y. 1999.

4. Judgement. International Military Tribunal for the Far East, [w:] HyperWar Project. A Hypertext history of the Second World War, dostęp 1 grudnia 2011, <http://www.ibiblio.org/hyperwar/PT0/IMTFE/index.html>.

5. Russell of Liverpool (wł. Russell Edward Frederick Langley), Rycerze Bushido. Krótka historia japońskich zbrodni wojennych, Sensacje XX wieku, Warszawa 2004.

The Nanking Massacre Projekt, [w:] Yale Divinity School Library, dostęp 1 grudnia 2011, <http://divinity-adhoc.library.yale.edu/Nanking/>.

Japanese imperialism and the massacre in Nanjing, [w:] Nanjing Massacre: 300,000 Chinese People Killed, 20,000 Women Raped, dostęp 1 grudnia 2011, <http://www.cnd.org/njmassacre/njm-tran/>.